

# Nawrocki, Witold

---

## W Polsce o Szwejku i szwejkizmie

---

Dzieje Najnowsze 32/3, 5-17

---

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## ARTYKU ŁY

**Witold Nawrocki**  
Warszawa

### W Polsce o Szwejku i szwejkizmie

#### Regulacje pojęciowe

Szwejk jest postacią literacką, a więc osobą fikcyjną, występującą w świecie przedstawionym znanej powieści. Jednak nie będziemy posługiwać się jej literaturoznawczą definicją, chociaż wzorzec zintegrowanych cech fikcjonalnego bohatera uwzględnia także takie elementy, jak propagowany przez twórcę ideał pożądanej postawy życiowej oraz pozaliteracki model osobowy uformowany w rzeczywistości społecznej dostępnej pisarskiej obserwacji<sup>1</sup>. To bowiem wymagałoby stosowania się do reguł postępowania poznawczego właściwych dla teorii literatury, a my traktujemy Szwejka jako figurę uwolnioną od powieściowych zobowiązań, a istniejącą w świecie ludzkim jako niezależny „Vorbild” lub obrazowy model zachowań. Służy on „za przykład i przedmiot odniesienia ocen” oraz za personifikację „praktycznych celów społecznych”<sup>2</sup>.

Naturalnie, nie posiadamy empirycznych potwierdzeń regularności zachowań wyznaczanych przez wzór uosobiony w Szwejku, ale też nie o to nam chodzi, aby je weryfikować statystycznie. Nie wiemy również, czy model zachowań personifikowany w „dobrym wojaku” jest uogólnionym obrazem całej czeskiej zbiorowości i czy jest akceptowany przez całą grupę społeczną, w której się pojawia. Nie traktujemy go zatem jako stereotypu Czecha w sensie, jaki na ogół nadaje się tej wieloznacznej kategorii socjologicznej<sup>3</sup>. Raczej skłaniamy się do przyjęcia terminu „Vorbild” lub „obraz”<sup>4</sup>, wysuwając twierdzenie, iż postać Szwejka w polskiej świadomości społecznej jest upostaciowionym wizerunkiem grupy obcej, stworzonym według reguły *pars pro toto*. Tak istniejący obraz nie skrywa emocjonalno-oceniającej postawy wobec

<sup>1</sup> J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, Warszawa 1976, 322-323.

<sup>2</sup> M. Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 1986; A. Kłosowska, *Modele społeczne i kultura masowa*, w: „Przegląd Socjologiczny” 1959, t. XII/2.

<sup>3</sup> S. Ossowski, *Więź społeczna i dziedzictwo krwi*, w: *Dziela*, t. 2, Warszawa 1966.

<sup>4</sup> E. Nowicka, *Swojskość i obcość jako kategorie socjologiczne*, w: *Swoi i obcy*, red. E. Nowicka, Warszawa 1990.

natury i właściwości przedmiotu, a ponadto „wyraża względnie trwałą dyspozycję do zachowania się” wobec niego<sup>5</sup>, które nazywamy umownie szwejkizmem. Ale nie musi być, czego wymaga się od stereotypu, powszechny, trwałe i przekazywać treści raczej pejoratywne. Obraz jest zmienny, wyraża różne dyspozycje oceny oraz dyrektywy podziału na postawy otwarte i zamknięte, zawiera w sobie komunikat nie tylko o grupie obcej, ale informuje też o grupie obraz formującej oraz o zewnętrznych uwarunkowaniach jej postrzegania i wartościowania.

### Archeologia obrazu Czecha

Czasy, kiedy mówiono: „Ażażem ja Czech słowo trzymać” trwały krótko i minęły wraz z postępowaniem kontreformacji. Przysłowie zapisali kalwini polscy (Paweł Gilowski, Mikołaj Rej i Salomon Rysiński), a dziwaczna osobliwość pozytywnego wizerunku sąsiada<sup>6</sup> znajduje wyjaśnienie w innowierczej trosce, aby naród Jana Husa przedstawiać korzystniej, niż nakazywała tradycja formowana przez katolickich polemistów. A ta nie miała wątpliwości, iż Czech albo często i Czechacek jest niepewny w politycznych aliansach (znana „fides bohemia” Galla, niechęć Jana Długosza), oraz wyznaczała Polakom misję „przedmurza” wobec praskich nieprzyjaciół wiary (Jan Ostroróg w mowie do papieża Pawła II). Kościół polski (jezuici, księża z Uniwersytetu Jagiellońskiego) i świeccy polemiści, występując w roli obrońców wiary, z talentem i zapałem przedstawiali Czechów jako naród bez religii, bez honoru, bez trwałych zobowiązań (złamali przysięgę złożoną Habsburgom), rebeliancki, kłamliwy, złodziejski (skonfiskowali majątek kościelny).

„Czeski” znaczyło w staropolszczyźnie przede wszystkim tyle co „kacerski” i „buntowniczy”. „Czeski post a polski most, wszędzie nierząd” czytamy w księdze z XVI w. Być może z kręgów polskich księży prowadzących działalność misyjną na Śląsku lub na Morawach pochodzi napastliwy antyczeski tekst (*Nagrobek Czechom*) zachowany w odpisie z XVII w. Jego anonimowy autor chwalił lisowczyków za to, że krwawo mszczą na krzywoprzysiężnych czeskich „lisach” ich zdradę, radował się, że czescy heretycy „położyli od ostrych brzytw gardła swoje”, a „Hus ani Żyżka, ani kalwin z piekła” im nie dopomogli. W krucjatowym podnieceniu nie pamiętał, iż czeski jezuita Baltazar Hostounsky, przyjaciel Loyoli i pierwszy rektor akademii w Wilnie, nawrócił wielu litewskich magnatów, m.in. Jana Chodkiewicza<sup>7</sup>, co powinno złagodzić ostrość antyczeskigo kwantyfikatora. Ale nie złagodziło i dlatego panegiryk Jana Amosa Komensky’ego na cześć Karola Gustawa uważany jest za akt nielejalności wobec Polski, gdy wąż jest pamięć o prohabsburskich zachowaniach Bartłomieja Paprockiego. Wyjątkiem, ale to kryptoarianin, jest Wacław Potocki (*Na jednej łodce*), gdy u Czechów znajduje przykład surowej kary dla zdrajców:

A czemuż by od Czechów nie przyjąć tej fozy:  
Zdrajców oknem, Judaszów sądzić na powrozy.

Nasze drogi, które od połowy XVII w. rozchodziły się coraz bardziej, zejść się miały ponownie na przedpolu romantyzmu i później. Zrazu panslawizm nas łączył, ale zaczął odgradzać, gdy Czesi jednoznacznie zorientowali się na Rosję. Kazimierz Brodziński w tym,

5 S. Nowak, *Pojęcie postawy w teoriach i stosowanych badaniach społecznych*, w: *Teoria postaw*, red. S. Nowak, Warszawa 1973.

6 J. Krzyżanowski, (red.), *Słownik folkloru*, Warszawa 1976.

7 A. Mest’án, *Cesko-polské styky v minulosti*, w: *Ceskoslovensko-polské styky včera, dnes a zítra*. Sestavil..., Mníchov 1986.

że „Sława nasza — w przeszłości, ojczyzna w nadziei” dopatrywał się jedności „celów i chęci”: „Żyjemy dla dobra synów, dla ojców pamięci” (*Czech i Polak — pojednej idziemy kolei*). Adam Mickiewicz w programie legionu jeszcze postulował: „Oswobodzić brata Czecha”, ale już Palacky i Rieger przed swoją sławną podróżą do Petersburga usprawiedliwiająco przekonywali w Paryżu Władysława Mickiewicza, iż inaczej postąpić nie mogą. Ta podróż zresztą — podobnie jak w przypadku Karela Havlicka Borovsky'ego — miała uzdrawiającą moc: obaj powrócili wyleczeni z prorosyjskich panslawistycznych złudzeń. Woleli budować jedność słowiańską w państwie austro-węgierskim. Spełniło się marzenie Juliusza Słowackiego, iż:

Czech, co Kozaków myślą w Renie poi,  
Choć Niemiec, może głos ludzki zrozumie,

gdym pozna „raj” świata kreowanego przez kozaków „z nahajem”, zrozumie sens hasła wykrzykiwanego przez Dońców: „W pered!” i doświadczy trudów goszczenia „wyzwolicielei”.

Po 1863 r. wygasły polemiki z panslawistami; polscy narodowcy postulowali przyjaźń i współpracę z Młodoczechami (Teodor Tomasz Jeż w „Niepodległości” z 10 II 1867) oraz starali się temu zbliżeniu nadać wymiar praktyczny, o czym świadczy korespondencja Józefa Ignacego Kraszewskiego i Bronisława Grabowskiego<sup>8</sup>. Ale ciągle panowała ostrożność wobec austrosławizmu, wobec tej „jakiejs nieokreślonej chimery, znanej pod nazwą współplemienności”<sup>9</sup>. Galicjanie nie wszyscy podzielali opinię teofila Lenartowicza, iż Czesi to „lub szczyrych Słowianów” (*Chorągiew słowiańska do grobu św. Cyryla w Rzymie*). Wszechobecność „preclizków” (od nazwiska bohatera powieści Jana Lama *Wielki świat Capowic*, 1869), „bohmaków”, „wencliczków” (od „Wentzel — „Waclaw”), „pepiczków” (ile tu negatywnie przetworzonej postaci wykreowanej przez Jana Nerudę, a ile niechętniej wynalazczości polskiej?) była odbierana w kontekście udziału czeskich urzędników w austriackim aparacie władzy<sup>10</sup> i wyrażana z niechęcią w licznych żartach degradujących sąsiadów. Wtedy zrodziły się żarty językowe o małpach informujących Kolumba: „Panie Kolumbus, jsme uz tady”, wyśmiewające wszędobylstwo Czechów lub kpiny z praskich szyldów: „Nedojebal a Smutny”, „Nasmrodil a Pokorny”, wykorzystujące komizm znaczeniowy pokrewnej mowy. Rehabilitacją typu czeskiego urzędnika jest Barnabas Nedostal z *Wiosny narodów* (1929) Adolfa Nowaczyńskiego, o którym zwierzchnik mówi: „Offener Kopf hat der Mann aus dem Knedellande, pandobrodźezu”, bo wytrwale uczy Polaków porządku. Nedostal usprawiedliwia się: „proto że neni tu svobodne slovo, takowe tupane a krziki”. Ale też Nowaczyński był jedynym z polskich pisarzy, który na początku wieku stawiał Czechów za wzór w głośnych *Meandrach* (1906):

Wam to kpić z Czechów? Wam to z pańska mrużyć,  
którzy na jednym młynku wciąż przy strudze  
Mielim myśli i otręby cudze?  
Wam się od Czechów uczyć! uczyć! uczyć!  
Bo wami zaczną się i Czechy tuczyć,  
A potem swojej poddadzą posłudze.

8 J. Śliżiński, *Z korespondencji J. J. Kraszewskiego z Czechami*, Warszawa 1962; W Kot, *Bronisław Grabowski a Słowiańszczyzna Zachodnia*, Kraków 1959.

9 S. Smolka, *Polacy, Czesi i Niemcy*, Kraków 1888.

10 J. Bystron, *Megalomania narodowa*, Warszawa 1935; T Boy-Żeleński, *Znasz-li ten kraj*, Kraków 1984.

Nie będzie jednak od rzeczy uwaga, że z tych „precliczków” i „pepiczków” wyrosli nam Matejko, Staff, Kubala, Szajnocha i po matce, pochodzącej z rodziny słowacko-morawskiej — Nałkowska.

### **Szwejk z trudem wkracza do II Rzeczypospolitej**

Generacja niepodległościowa źle pamiętała Czechów<sup>11</sup> z czasów wspólnych walk w c. k. armii. Dezercja sławnego pułku 28 „Praskich dzieci” została potraktowana jako nierycerska, bezideowa i tchórzliwa. Mieliśmy wtedy inny stosunek do Austrii, nie stawialiśmy — jak Czesi — na Rosję, co wiele, ale nie wszystko, wyjaśnia w złej pamięci o czeskim dobrowolnym przechodzeniu na rosyjską stronę. To, co robili Czesi, po prostu nie mieściło się w polskim ethosie żołnierskim i zostało źle ocenione. Jeszcze w *Naszej Pani Radosnej* (1929) Władysława Zambrzyckiego powstrzymywany w ucieczce Markoman krzyczy po czesku do powstrzymujących go Rzymian, co zdumiewa polskich obserwatorów przeniesionych w przeszłość na cudownym wehikule czasu: „Pust me! je sem se vystrasil!”. Markomani w czarnej legendzie genealogicznej uważani byli w Polsce za przodków w prostej linii Czechów i to dlatego — objaśnijmy z opóźnieniem — Słowacki posługiwał się w polemice z Hanką formułą: „Czech..., choć Niemiec”.

Nienajlepsze były stosunki między żołnierzami legionów Piłsudskiego oraz Czechami z c.k. pułków na rosyjskim froncie. legionieści śpiewali piosenkę wyśmiewającą Czechów, weszła do repertuaru polskiej pieśni żołnierskiej, świadcząc o istotnych uprzedzeniach:

Nebijem nepijem, nebijem nepijem,  
zabrali nam piwowar  
Zabrali nam beczkę piwa,  
Ofen- sywa niemożli-wa.  
Zabrali nam Rusy tren.

Nie chcieli pamiętać, że twórca 1 pułku artylerii lekkiej, sławny mjr Brzoza, bohater spod Kostiuchnówki, o którym Jan Lechoń napisał wiersz *Polonez artyleryjski*, był z pochodzenia Czechem wynarodowionym przez służbę w Stanisławowie i ożenek z Polką, a nazywał się Otokar Brezina<sup>12</sup>.

Źródłem niechęci oraz sporów, które miały negatywny wpływ na późniejszą recepcję powieści Haska, była również ocena syberyjskiego czynu zbrojnego Polaków i Czechów. Polacy z 5 Dywizji Syberyjskiej oskarżali czeskie legiony o „zbrodniczą powolność”, a nawet o zdradę sojuszników i wydanie ich na łup krasnoarmiejców podczas odwrotu magistrałą transsyberyjską. Na szczęście nie było w Polsce wiadome, iż komisarzem politycznym nacierającej na Polaków 5 armii bolszewickiej był Jaroslav Hasek, ale to, co zapamiętali i opublikowali Stefan Witold Wojstowski (1937, 1938) i Henryk Bagiński (1921), by nie przypominać artykułów polemicznych z „Bellony” (W. Scholze-Srokowskiego, J. Pindeli-Emisarskiego) i co znaleźć można w tekstach czeskich o wspólnej wojnie polsko-czeskiej przeciw bolszewikom, poświadcza nieukrywaną niechęć (korespondencyjnie wyzywano gen. Jana Syrový'ego na pojedynek, Praga małostkowo żądała zapłaty za mundury przekazane Polakom, choć zdobywcze). Miała ona niemały wpływ na ostrożne przyjęcie w Polsce Szwejka, na dość jednostronnie pozytywną recepcję postaci oraz wyrażanej przez nią postawy w tych tylko kręgach społecznych,

<sup>11</sup> A. Kroh, *O Szwejku i o nas*, Nowy Sącz 1992.

<sup>12</sup> Ibidem.

które jawnie manifestowały pacyfizm oraz sprzeciw wobec wojny. Przekład syberyjskich opowiadań Jarosława Haska, prawdopodobnie zarys dalszych losów Szwejka<sup>13</sup> stał się możliwy dopiero w 1983 r.<sup>14</sup>, ale i wtedy pod adresem tłumacza (był nim mówiący te słowa) kierowano zarzuty, iż ośmieszają rewolucję i są przykładem czeskiej podstępności (podobają się jednak Mieczysławowi Rakowskiemu, który pełnił wtedy obowiązki wicepremiera, a nie bez znaczenia była też polityczna pozycja autora przekładu).

Legenda legionowa spowodowała renesans odrzuconej przed wiekami tradycji polskiej literatury plebejskiej, która wykreowała sowizdrzalskiego „antybohatera”<sup>15</sup>. „Antyrycerz”, „oferma”, „karykatura” żołnierza, człowiek, który woli, iżby na tablicy wyryli, „że stąd Biribis uciekł, niżeli tu Biribisa zabito”<sup>16</sup> nie mógł się naturalnie odrodzić jako w linii prostej nieodrodny potomek Albertusa, „rycerza plebańskiego”. Chłopski, zwyczajny, wesoły i „równy” bohater legionowych opowieści Karola Krzewskiego-Lilienfelda (1893-1944), żołnierza 1 Pułku I Brygady Legionów Polskich oraz inicjatora licznych legionowych akcji rozrykowo-kulturalnych, jest personifikacją „jędrnego, samorodnego humoru żołnierskiego, ale i przemysłnej zapobiegliwości człowieka z ludu”, ale „ten legionowy łazik” jest jednak w sytuacji koniecznej dzielny i lojalny wojakiem. Opowieść o nim ukazała się pod tytułem doskonale nawiązującym do dawnej straganowej literatury<sup>17</sup>.

Mimo wielkiej popularności musiał Krzewski-Lilienfeld z żalem uznać po latach, iż jego bohater przegrał w konfrontacji ze Szwejkiem. Zwierzał się w komentarzu do wydania z 1930 r.: „Po dziś dzień ukazują się jakieś «komejdjki» i wszelakie «sztuczki», w których osobą główną jest kapral Szczapa, tak do niego podobny, jak pięść do nosa, ale okradający go w biały dzień (...) Ba! W Wilnie w kinie odczytałem ogłoszenie o tym, że wkrótce ukaże się film pt. Kapral Szczapa. Na afiszu widziałem brodatego „trepa”, czyli Austriaka z fają w gębie, który wisiał w powietrzu nad wybuchającym granatem. To właśnie był Szczapa, w ten niewygodny sposób zastępujący pewnie Szwejka czeskiego. Płakać mi się chciało i spłakałbym się łzami rzewnymi, gdybym wiedział, że to pomoże...”

Nie mogło pomóc! Od 1928 r. humoreski Haska często pojawiają się w polskich przekładach na łamach popularnej prasy codziennej<sup>18</sup>, a choć nie tłumaczono opowiadań, w których bohaterem jest Szwejk, to popularyzowano typ humoru oraz znamiennej Haskowskiej ironii jako postaci dystansu wobec c.k. urządzeń społecznych. W 1929 r. ukazują się w translacji Pawła Hulki-Laskowskiego dwa pierwsze tomu powieści o „dobrym wojaku Szwejku”, *Szwejk*

13 W Nawrocki, *Nota edytorska*, w: Jarosław Hasek, *Dziwne i nieznanne przygody dobrego wojaka Szwejka oraz inne opowiadania*. Wybrał, przełożył i opracował..., Warszawa 1995.

14 Jarosław Hasek, *Opowiadania syberyjskie*, przeł. Witold Nawrocki, „Tu i Teraz” 1983, nr 26-32.

15 S. Grzeszczuk, *Nobilitacja Albertusa. Z pogranicza historii i folkloru*, Studia Staropolskie, t. XXXIV, 1971, Wrocław; idem, *Wstęp*, w: *Antologia literatury sowizdrzalskiej XVI i XVII wieku*, Wrocław 1985; H. Janaszek-Ivanickova, *Etos Haszkowski a polska tradycja literacka*, w: *Od modernizmu do postmodernizmu*, Katowice 1996.

16 S. H. Lubomirski, *Don Alvarez albo Niesforma w miłości kompanija*, w: *Dramaty staropolskie. Antologia*, opr. J. Lewański, Warszawa 1963.

17 *Kaprala I Brygady Piłsudskiego Szczapy poglądy różne na rzeczy rozmaite*, 1917 b.m. i bez nazwiska autora. Kazimierz Czachowski (*Obraz literatury polskiej*, Warszawa 1936, l.1) uznał, iż jest to figura godna, by „stanąć obok kapitalnych typów żołnierskich dawnej komedii rybałtowskiej” (s. 364), podziwiał jędrność dosadnego żołnierskiego humoru oraz odwagę kreacji bohatera z ludu.

18 *Bibliografia literatur zachodnio- i południowosłowiańskich w Polsce okresu międzywojennego*, Wrocław 1984.

na tyłach oraz *Szwejk na froncie*, a w 1930 r. tomy trzeci (*Przesławne lanie*) oraz czwarty (*Po bajecznym laniu*). W 1930 r. zostaje wydany ukraiński przekład pierwszego tomu powieści (*Prigody dobrego wojaka Szejkapidëas svitovoi vijni. Szejk w zapilju ginterlandji*) dokonany przez Ołeksandra Zaluźnija w lwowskim wydawnictwie „Luna”. 14 listopada łódzki Teatr Miejski wystawił adaptację powieści dokonaną przez M. Broda i H. Reimanna w reżyserii Leona Schillera, co stało się zachętą dla wielu scen polskich, które wystąpiły z własnymi inscenizacjami bądź tej samej adaptacji, bądź innych (np. Emila Zegadłowicza w Poznaniu, Mariana Hemara w Warszawie i Wilnie). W czasopismach humorystycznych i satyrycznych ukazały się scenki dramatyczne (np. Benedykta Hertza) ze Szwejkiem jako bohaterem lub opowiadania o jego nowych przygodach (np. Władysława Zambrzyckiego).

Szwejk z marszu zdobył polską publiczność literacką, teatralną i kinową (od 1931 r. grano film reżyserowany przez Martina Frica w Barrandowie). Zachęta szła jednak nie z Pragi, ale z Berlina, gdzie wydarzeniem był spektakl Piscatora, a przekład Grety Reiner-Straschnov został entuzjastycznie przyjęty przez lewicową i pacyfistyczną krytykę<sup>19</sup>. Polska recepcja była samodzielna i krytyczna; niemiecki i europejski sukces adaptacji Broda i Reimanna nie wpłynął na stosunek do tandetnej projekcji przygód dobrego wojaka Szwejka sporządzonej według bulwarowych przepisów. Recenzent „Wiadomości Literackich”<sup>20</sup> potraktował dziełko niemieckich adaptatorów za wielce dla Haska nieszczęśliwe: splotało, fałszowało i osłabiało antyaustriacką wymowę powieści, a Schillera skazywało na trud pogłębiania komediowo-bulwarowych płycizn adaptacji.

### „Najmędrszy z idiotów — najgłupszy z mędrców” w II Rzeczypospolitej

Natychmiast po opublikowaniu powieści oraz po pierwszych inscenizacjach teatralnych Szwejk zaistniał dla wcale niemałej, a nade wszystko opiniotwórczo wpływowej grupy komentatorów jako personifikacja antymilitaryzmu. Natomiast „szwejkizm” uznano za doskonałą strategię demaskowania wojny jako mechanizmu zbrodniczego i antyhumanistycznego, skuteczniejszy niż wszystko, co napisali Barbusse, Remarque, Arnold Zweig i inni<sup>21</sup>. Hasek — pisał Antoni Słonimski, wielki admirator „genialnego dzieła”, które zaoferowali adaptatorzy „spitraszone i sfuszerowane” — pozostawił nam „świadomą i potężną w wyrazie panoramę głupoty militarnej, bredni wojny”<sup>22</sup>. Sędziwy Aleksander Świętochowski pisał<sup>23</sup>: o dziele czeskiego prozaika jako o doskonałej, „żywej, wiernej i barwnej” relacji o wojennej zbrodni.

Zachwycono się, że „wojna jest głupsza od c.k. idioty, handlarza psów Szwejka”, że jej idiotyzm „dystansuje prywatną głupotę jednostki”, że drwi z frazeologii patriotyzmu i religijności, zestawiając wzniosłe hasła z krwawą jatką, że jej koszmarny kretynizm ukazany palcem idiotysty się „krwawym błazeństwem”<sup>24</sup>. Ale najgłębszą próbę zdiagnozowania istoty „szwejkizmu” przeprowadził Tadeusz Boy-Zeleński<sup>25</sup>, deklarując jawnie, iż wykorzystuje bogate

i' W Nawrocki, *Z niemiecką pomocą Szwejk podbija świat*, w: „Zbliżenia Polska-Niemcy—Annahrungen Polen-Deutschland. Pismo Uniwersytetu Wrocławskiego”, cz. I, 1998 nr 3; cz. II, 1999 nr 1.20.

20 J. H. Mischel, „*Szwejk*” *Haska u Piscatora*, w: „Wiadomości Literackie” 1928, nr 10.

21 A. Słonimski *Szwejk w Łodzi*, w: „Wiadomości Literackie” 1929, nr 49; J. Śliżiński, *Recepcja twórczości Jarosława Haska w Polsce*, w: „Slavia Occidentalis” 1972.

22 A. Słonimski, *Szwejk w Teatrze Polskim*, „Wiadomości Literackie” 1933, nr 33.

23 A. Świętochowski, *Odpowiedź na ankietę „jaką najciekawszą książkę przeczytałem?”*, w: „ABC” 1933, nr 349.

24 A. Słonimski, op. cit.

25 T. Boy-Zeleński, *Nasz żywy Szwejk*, w: *Dzieła*, t. 23, Warszawa 1956.

doświadczenie osobiste jako człowiek, który poniekąd odgrywał „po trosze rolę dobrego wojaka Szwejka” w funkcji lekarza Landswehry.

Konstatacje Boya rozwiewały powierzchowne opinie, że powieść jest opowieścią o przygodach „Chaplina wojskowego”, a „genialny prostak” demistyfikuje zreżymowaną „propagandę wojny, tę najświetniej zorganizowaną propagandę, na jaką ludzkość potrafiła się zdobyć” i obnaża bezsens wojennej przygody. Boy wiedział, że pisze do odbiorców, którzy kochali patriotyczny kicz wojenny i chciał ich przekonać, że szwyderstwo z wojny nie jest w powieści genialnego Czecha ani łatwe, ani płytkie. Zamierzał dopomóc w zrozumieniu tego typu komizmu i tak odrażającego, niezgodnego z diagnozą potoczną, wizerunku Austrii. To była — pisał — „rzeź na froncie, farsa na tyłach — farsa z licznym udziałem trupów” i przypominał — potwierdzając relację Haska — „szał wieszania, aresztowania, rozstrzeliwania”, jaki ogarnął wojskową „biurokrację wypełniającą skrupulatnie papierowe „szimle”, wysyłając na rzeź ludzi zamarzających w bydłocych wagonach. Sam otrzymał instrukcje dowódcy krakowskiej twierdzy, aby „gorączkę niżej 39 uważać za niebyłą” i sam w lazaretach spotykał leserów dumnych z demencji i alkoholizmu. Więc ta powieść to nie tylko świetna literatura, to prawda o wojnie. To obraz Austrii bez cesarskiego patosu i blagi, bez sentymentalnego podziwu, jaki spotykamy w Niemczech — zauważył wcześniej Słonimski.

To były dominujące interpretacje „szwejkizmu” oraz obrazu głównego bohatera. Powieść łączono również z tradycją wielkiej prozy renesansowej — Rabelais’ego i Cervantesa, korzystając z wcześniej sformułowanych sądów niemieckich<sup>26</sup>, ale tylko Irena Pannenkowa<sup>27</sup> zdołała zauważyć, że plebejska chytrłość Sancho Pansy pozostaje w związku z czeską trzeźwością, realizmem i prostodusznością. Było to jedyne w tej fazie recepcji świadectwo interpretacji „szwejkizmu” w kontekście czeskiego charakteru narodowego. Zналиśmy się jeszcze zbyt mało, aby taka oferta poznawcza mogła być podjęta szerzej i przeprowadzona głębiej, a niektórzy sławiści (Jan Magiera) powieści w ogóle nie zauważali lub kwitowali jej obecność w Europie zdawkowymi słowami uznania<sup>28</sup>.

Ekstremalnie komiczna, ale w jakimś stopniu bardzo inteligencka i szlachecko-polska, była recenzja dzieła Haska napisana przez Czesławę Wojeńską<sup>29</sup>. Dystygowana dama, zrażona potocznością języka powieści o „dobrym wojaku Szwejku”, wniosła pod adresem Czechów postulat „podniesienia kultury obyczajowej narodu, gdyż jest znacznie niższy niż innych państw zachodniej Europy”. Przejawy czeskiej plebejskości w stosunku do dam będzie też z wielką dystrakcją odnotowywała Zofia Nałkowska. Ale z drugiej strony, kiedy w Pradze wystawiono *Lato w Nohant* Iwaszkiewicza, wielki praski krytyk oraz znakomity germanista, Otokar Fischer, nie mógł pojąć kulinarnych pretekstów wielkiego sporu Chopina i George Sand o pierś pulardy. Podobnie jak u nas kultura plebejsko-mieszkańska, tak i nad Wełtawą szlachecko-inteligencka stanowiły niepojęte zagadki<sup>30</sup>.

<sup>26</sup> P Hulka-Laskowski, *Czeski Rabelais-Cervantes. Powieść o Szwejku*, „Wiadomości Literackie” 1927, nr 24.

<sup>27</sup> I. Pannenkowa, *Szwejk jako typ i satyra*, „ABC” 1930, nr 214.

<sup>28</sup> J. Magiera, *Literatura czeska i słowacka. Obraz piśmiennictwa w zarysie*, Warszawa 1929; M. Bohrer, *Czechosłowacja współczesna*, Warszawa 1935; *Wielka literatura światowa, Warszawa 1930-1933* (oprac. J. Gołąbka); *Encyklopedia powszechna Gutenberga*.

<sup>29</sup> C. Wojeńska, *Wśród książek*, „Kobieta Współczesna” 1929, nr 39.

<sup>30</sup> O. Bartos, *Polska literatura na knzovatkach soucanosti 1956-1961*, „Acta Universitatis Carolinae Pragensis. Philologica. Slavica Pragensis” 1962.



W latach 1938-1939 Szwejk i szwejkizm występują w nowych kontekstach semantycznych. Prawicowy reporter tygodnika „Prosto z mostu”, Wojciech Wasiutyński, pisze w zapiskach z rozpadającej się Czechosłowacji<sup>31</sup>, iż jej rdzenni czescy mieszkańcy to nie są żadne „szwejki”, żadne „pepiczki”, ani nawet „muzykanty i złodzieje”. Nie są też wcale śmieszni, nie zasłużyli na pogardę lub choćby drwinę. Prawicowy publicysta o nie całkiem aryjskiej metryce, ale mimo to miłośnik Mussoliniego i Hitlera, kwituje istnienie Czechów niwelującym określeniem: „są obcy”. Nie mamy wobec nich żadnych zobowiązań, bo nie mamy ze „szwejkami” pokrewieństwa, przeto nie musimy być z nimi solidarni. Zastanawiające świadectwo ślepoty politycznej; kilkanaście miesięcy później Wasiutyński szukał ocalenia w plutokratycznej Ameryce przed unicestwieniem z rasowych powodów.

Rok później Ksawery Pruszyński<sup>32</sup>, publicysta konserwatywny, ale dalekowzroczny i pozbawiony etnonacjonalistycznych uprzedzeń, opisywał „pax hilerica w Pradze”. Punktem wyjścia do charakterystyki zachowań Czechów była sytuacja uznana przez niego za typowo szwejkowską: zatraćają się — co prawda — różnice pomiędzy czeską ludnością a okupantami, ale wraz z ugięciem karku i „z przełamywaniem lodów nastawało powolne przygotowanie się do nowej roli. Czech, który stracił armię, państwo, broń, stawał się na nowo, jak w czasach dawnej Austrii — Szwejkem”. Pisarz poświadcza tę opinię anegdotą: oto Czesi pomagają Niemcom w naprawie auta. Potem odchodzą: „rozkręcili Czesi, co było do rozkręcenia, i poszli sobie”. Wniosek nasuwa się jedynie możliwy: „Oznacza to, że Szwejk, dzielny wojak, z głupia frant, w sposób nieznaczący, podcinający popregi germańskiemu jeźdźcowi, odrodził się w całym narodzie”. Teraz nastanie czas cichego sabotażu, markowania pracy, jak za nieboszczki Austrii, gdy czeski górnik wydobywał 4 m<sup>3</sup> węgla, a po jej upadku 17. Uczyni się wszystko, aby nie podpaść pod artykuł o zdradzie państwa, „to będzie wallenrodyzm jowialny, z cicha pęk, dobroduszny, niemożliwy do wykrycia. Ale niebezpieczny i kolektywny”<sup>33</sup>. Tym razem diagnoza trafna i przez życie w pełni potwierdzona. Czesi przyjęli postawę „wallenrodyzmu jowialnego”.

Jest zastanawiające, iż podczas wojny Waław Solski (1897-1990), kiedyś ideowy komuni-sta-internacjonalista oraz korespondent zagraniczny „Izwestiji”, a od 1928 r. krytyk bolszewizmu, publikował na łamach „Wiadomości Polskich” Mieczysława Grydzewskiego oraz w innych pismach emigracyjnych humoreski, których bohaterem był Szwejk. Wydane w tomie *Opowieści o Szwejku* (Rzym 1945) dokumentują intencję autora: miały służyć pokrzepieniu serc polskich podczas wojny, miały osłabiać lęk przed wrogiem przez ukazywanie jego żołdackiej głupoty tępego bestialstwa, miały — wolno mniemać — stanowić przeciwwagę dla emigracyjnych lamentów i krzyków poetyckiej rozpacz i były wreszcie sugestią innej niż konspiracyjno-ofiarnicza dyrektywy zachowania się w okupowanym kraju. Od razu zauważamy, że wyjątkową. Jan Karski dopiero w swoich powojennych wspomnieniach odważył się postawić pytanie o wartość polskiego lub czeskiego modelu życia w zniewoleniu i snuć refleksje na temat słuszności wyborów Czechów i Polaków.

### **PRL-owskie kłopoty ze Szwejkem i szwejkizmem**

Szwejk i szwejkizm to nie był bohater i postawa, które dawały się łatwo zaakceptować w ortodoksyjnej fazie istnienia realnego socjalizmu. Teoria realizmu socjalistycznego miała —

<sup>31</sup> W Wasiutyński, *W Bratysławie i Pradze*, „Prosto z mostu” 1938, nr 32.

<sup>32</sup> K. Pruszyński, *Pax hitlerica w Pradze*, „IKC” 1939, nr 92.

<sup>33</sup> Ibidem.

co ponad wszelką wątpliwość ustalił Artur Sandauer — kształt metafizycznego lejka. Przez jego szerszy otwór wkraczali w przestrzeń akceptowanej tradycji różni renesansowi frantowie, ludowi wesołkowie, mistrzowie śmiechu i magowie ukazujący świat na opak, ale z węższego otworu wychodzili bohaterowie Jana Wilczka i Bogdana Hamery: poważni, ideowi, akuratnie ubrani w zuniformizowane szatki, wyleczeni z prześmiewności, pozbawieni ironicznych dystansów. Nie ulegało wątpliwości, że Szwejką trzeba było przyswoić jako plebejskiego bohatera, ale w taki sposób, aby szwejkizm jako postawę dystansu i nakaz odwartościowującego śmiechu odnieść do innych obiektów niż te, które wypełniają socjalistyczną rzeczywistość społeczną. Z tej bowiem nie należało się naśmiewać, a jeśli to w sposób limitowany przez teorię socjalistycznej satyry; było zadaniem pisarza tworzyć taką wizję świata, aby zachęcała do walki i pracy. Więc światu przedstawianemu należało nadawać kształt pożądany i tylko taki uznawano za realny.

Powieść o Szwejku — twierdził Jan Szela<sup>34</sup> — przynosi „dowcipnie podany kęs historii, wcale nie odległej”, pokazując jej antyludzki, bo militarny oraz imperialistyczny wymiar. Unając za znamienne dla epoki zdanie Bolesława Dudzińskiego<sup>35</sup>, stwierdźmy, iż „przedni dowcip” i „celną ironię” praskiego „szczwanego spryciarza” uznawano za funkcję krytyki „tępej i nieudolnej kadry” wojskowej oraz cesarskiej biurokracji. Szwejk został w ten sposób podniesiony do rangi głównego bohatera w walce przeciwko wojnie i w walce o pokój, a w jego „mądrym śmiechu” widziano „narzędzie walki przeciwko próchniejącemu ustrojowi”<sup>36</sup>.

Roman Szydłowski<sup>37</sup> znał już nowe wytyczne w sprawie satyry, nie miał przeto wahań w podniesieniu Szwejka do rangi narodowego bohatera Czechów. Ich cnota humorystycznego widzenia świata jest cenna, bo przecież drogi do socjalizmu „nie da się pogodzić ze sztywniactwem, waźniactwem i ponuractwem”. Póki socjalistyczne narody nie znajdą nowych bohaterów (np. w Polsce Szczęsny Bida zastąpi Andrzeja Kmicica), póty mogą ich widzieć w Don Kichocie, Fauście lub Szwejku — nobilitował partyjny krytyk teatralny czeskiego wesołka, starannie odkreślając od pustego śmiechu jego zadania demaskatorskie. Komizm Szwejka adresował do konkretnych zadań burzących rzeczywistość murszejącego imperializmu.

W latach październikowego przełomu, kiedy jedni doszukiwali się pokrewieństwa Szwejka z panem Zagłobą<sup>38</sup>, a inni atakowali Haska za ciężki i nudny humor sytuacyjny, rzekomo charakterystyczny dla wszystkich Czechów, o czym pisano w Poznaniu, gdzie poczucie humoru właśnie jest takie, jakiego autor<sup>39</sup> dopatrywał się nad Wełtawą, a więc przyciężkie i mało strawne, jak miejscowe sosy i zupy-breje, dojrzewały opinie nierównie ważniejsze. W 1963 r. opublikowano esej Karela Kosíka *Haszek i Kafka*<sup>40</sup>, w którym praski filozof przeprowadził błyskotliwą próbę porównania dwu odmiennych dróg prowadzących do tego samego celu. Było nim mianowicie ukazanie stanu wyobcowania jednostki w mecha-

34 J. Szela, *Powieść o Szwejku*, „Życie Literackie” 1951, nr 15.

35 B. Dudziński, *Mądry śmiech*, „Trybuna Ludu” 1949, nr 192.

36 J. Preger, *Satyra w walce o pokój*, „Nowa Kultura” 1956, nr 31.

37 R. Szydłowski, *W Pradze „U Kalicha”*, „Trybuna Ludu” 1955, nr 212. Roman Szydłowski informował czytelników dziennika, iż Szwejk „dopomógł i dopomaga w walce przeciw okropnościom wojny”, niejednemu przekonał o jej „bezsensie i kretynizmie” i był za to wyklinany „przez czarną, czarno-żółtą i różnokolorową reakcję”. Nadal ten „bojownik o pokój” przydaje się w walce, a „walka” była w tej epoce słowem-kluczem w zwalczaniu „głupoty, bezduszności, biurokracji i wstecznictwa”.

38 L. Bukowiecki, *Szwejk i Zagłoba*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1958, nr 147.

39 H. Jezierski, *Czeski humor*, „Tygodnik Zachodni” 1958, nr 27.

40 K. Kosík, *Haszek i Kafka*, „Twórczość” 1963, nr 8.

nizmach współczesnego świata. Szwejk w tej interpretacji stał się, jak Józef K., bohaterem wyalienowanym i tym samym wkroczył w główne kontrowersje ontologiczne epoki, co wywołało natychmiastową reakcję obronną namiętnych przeciwników nieklasowego widzenia konfliktu społecznego<sup>41</sup>.

Praska odwilż trwała krótko i została dokładnie wygaszona przez sumiennych strażaków ideologicznych. Odtąd po ojczyściej ziemi Szwejk poruszał się wspomagany przez polskich mistrzów groteski — Sławomira Mrożka i Witolda Gombrowicza<sup>42</sup> i tak dostojnie wsparty, służył w Pradze do obrony awangardowo zdeformowanego widzenia rzeczywistości. W Polsce natomiast uparcie interpretowano powieść o Szwejkku, posługując się tezą, iż „komizm i tragizm to były dwie karty odrębne, a przecież związane wewnętrzną wspólnotą pochodzenia, podglebia, klimatu starej Pragi”, więc nie jest możliwe inne rozpatrywanie znaczenia Haska, jak tylko w kontekście Kafki, bo z tej tradycji są „i Vancura, i Drda, i Hrabal, i Kundera”<sup>43</sup>. W 1970 r. komentator nowoczesnego wydania znacząco przypominał, iż powieść jest opowieścią o „groźnej kołomyi”, „zdawałoby się bez wyjścia, nasuwającej w każdym bądź razie ewentualność rozwiązań ostatecznych i wcale nie zabawnych”, a przed ich grozą ratuje tylko humor bohatera. Taki, o którym Wilhelm Busch lub Otton Julius Bierbaum trafnie i pocieszająco mówili: „Humor ist, wenn man trotzdem lacht”<sup>44</sup>.

Szwejk był też bohaterem kilku adaptacji scenicznych, jakie pojawiły się na scenach polskich w pierwszej połowie lat 60. za sprawą Bohdana Czeszki i Jana Bratkowskiego (Praski Teatr Ludowy, 10 X 1963), Anatola Sterna (Teatr Współczesny w Szczecinie 20 XII 1964) i Władysława Orłowskiego (Teatr 7,15 w Łodzi 13 II 1965). Przez Polskę szła gwałtowna dyskusja o sensie historii, o potrzebie narodowego mitu, o bałwochwalczym lub szyderczym stosunku do czynu patriotycznego, o „edukacji antyheroicznej” oraz o „wychowaniu patriotycznym”. W lutym 1959 r. kontrowersyjny artykuł Stanisława Grochowiaka *Karabela zostanie na strychu* o potrzebie redukcji narodowych uniesień, a powiększeniu pracy cywilizacyjnej wywołał rozpad grupy „Współczesności”. Gwałtowna dyskusja o ofiarństwie, poświęceniu i pragmatyzmie przeniosła się na łamy czołowych pism społeczno-kulturalnych („Życie Literackie”, „Polityka”). „Sarmata święty i śmieszny” ścierał się w bezustannych pojedynkach z Sarmatą oświeconym i europejskim. Pretekstem stały się powieści Jerzego Stefana Stawińskiego<sup>45</sup> oraz obrazoburczy *Trans-Atlantyk* Witolda Gombrowicza<sup>46</sup>, dramatyzujące wojne filmy Wajdy oraz filmy Munka ukazujące czyn zbrojny, okupację i powstanie w zwierciadle groteski, inscenizacje *Ptaków*, *Króla Ubu*, a z czasem wzorce patriotyczne filmów o „naszym człowieku w Wehrmachcie” i bohaterskich „czterech pancernych”, którzy wraz z psem i Armią Czerwoną zwyciężyli w II wojnie światowej. W tych dyskusjach Szwejk był traktowany przez zwolenników „sensu mitologicznego” w historii jako „bête noir” najbardziej plugawego oportunisty, a Zbigniew Załuski, ideologiczny prawodawca wojny z „groteską heroiczną”, dopatrywał się niestosownej „szwejkowskiej kpiny” w *Zezowatym szczęściu* Andrzeja Munka, co brzmiało jak wyrok na szwejkizm oraz na groteskowe widzenie polskiej wojny. Zygmunt

41 W Rutkiewicz, *Kafka i Hasek*, „Kultura” 1963, nr 17.

42 O. Bartos, *Polska literatura ...*, op. cit., idem, *Hasek a Mrozek. NékoUkpoznamek k typologie grotesky*, „Acta Universitatis Carolinae...” 1965, op. cit.

43 W Nawrocki, *Jarosław Hasek*; J. Hasek, *Przygody dobrego wojaka Szwejka podczas wojny światowej*, 1.1, Katowice 1970. Przedmowa jest sygnowana „sierpień 1968”.

44 Ibidem.

45 J. S. Stawiński, *Sześć wcieleń Piszczyka*, Warszawa 1959.

46 W Gombrowicz, *Trans-Atlantyk*, Warszawa 1957.

Kałużyński replikował, iż „polski Szwejk był naprawdę gorliwy” i miał najlepsze zamiary, ale wykoślawiała je złośliwość świata<sup>47</sup>, nie walczył tą samą bronią, co jego czeski pierwowzór, to znaczy chytrą odmową i pozorowaną akceptacją.

Szwejk stał się więc w latach 60. figurą podejrzaną: sygnował postawy, które Wilhelm Szewczyk na katowickim zjeździe literatów łączył z „antypolonizmem” i dla dobra robotników rozwiewał „nihilistyczną mgiełkę” unoszącą się nad polską kulturą<sup>48</sup>. Pogłosy tych uprzedzeń znaleźć można jeszcze w pracach Haliny Janaszek-Ivanickovej z lat 80.<sup>49</sup>, co dowodzi jak trwałe są polskie lęki przed postawami antybohaterskimi. Nie powinno więc dziwić, iż na przedpolu siódmej dekady Bohdan Czeszko uznał za stosowne wystąpić z frontalnym atakiem na Szwejka i jego miłośników, recenzując<sup>50</sup> katowickie wydanie powieści (ze wstępem Witolda Nawrockiego oraz ilustracjami Andrzeja Czeczota).

Onegdajszy adaptator powieści na scenę przestał już lubić dobrego wojaka, jego filozofię, stosunek do ludzi i świata. Teraz nie rozumie entuzjastów powieści i krytyków „bezkrytycznie” zachwalających jej wartość. Padają ostre uwagi o kompozycji powieści: część dziejąca się „na tyłach” jest „wspaniałą drwiną”, gorzej wypada „wojenna makabreska”. „Lump-filozof” na wojnie traci racje bytu, okazuje się nieprzydatny w czasie rzezi. Jest bezradny, może się tylko poddać. Z takiego nastawienia — zauważa Czeszko — powstała przed wojną powieść *CK Dezertyzy* (w latach 80. sfilmował ją Janusz Majewski) oraz film z 1939 r. *Dodekna froncie*. Pisarz oprostowuje naiwnie optymistyczne przekonanie, iż na „wojnę można nasrać” i ocałeć, wyrażając wobec niej pogardliwie ironiczny dystans („mit dem ganzen Krieg kann man uns am Arsch lecken”). Samokrytycznie wyznaje, że sam uległ złym czarom tej powieści, gdy wraz z Janem Bratkowskim przeniósł ją na scenę. Teraz wie, że wojna jest mocniejsza, „wymaga nieludzkiej aktywności”, a nie cwaniackiego uśmiechu; symbolicznego wymiaru nabrały słowa wielkiego prozaika, że nie chce już pić czeskiego piwa, ani „smichowskiego”, ani „velkopowickiego”. Szwejk pod naporem wzbierającej fali nacjonalizmu został niejako oficjalnie ekskomunikowany.

Gwałtowne polemiki z „szydercami” utrudniały lansowanie postawy szwejkizmu w zastawianiu do polskich dziejów. Norma ofiarniczo-patriotyczna nie okazała się jednak na tyle skuteczną zaporą, by uniemożliwić wydanie powieści Janoscha *Cholonek albo Dobry Pan Bóg z gliny*, która w haskowski sposób opisywała rzeczywistość małej podzabrzańskiej osady śląskiej w schyłkowych latach III Rzeszy, a wcześniej debiut prozatorski Leona Bielasa, tłumacza Janoscha. Zachęcony dowcipem, ironią i znakomitą kreacją bohatera, śląsko-niemieckiego Szwejka w powieści niemieckiego autora (tekst przywiózł mówiący te słowa w 1969 r. z frankfurckiego Fischer Verlag, ukazała się w 1974), tłumacząc, równocześnie pisał Bielas, rodowity Ślązak, własną wersję polsko-śląskiej szwejkłady okupacyjno-wojennej w podkatowickiej osadzie<sup>51</sup>. Trzeba tu podkreślić, że Wilhelm Szewczyk wziął na siebie jako autor posłowania obronę tekstu Janoscha przed atakami katowickich „lokalpatriotów” na — ich zdaniem — ośmieszający wymiar szwejkłady górnośląskiej. Bielas bronił się sam, choć pomocy udzieliła także katowicka krytyka i na niego bowiem patrzono podejrzliwie: atakował zheroizowaną legendę śląskiego oporu i patriotyzmu. Mimo to jego szwejkowsko-dowcipna powieść, cho-

47 Z. Kałużyński, *Polski Szwejk był naprawdę gorliwy*, „Polityka” 1960, nr 17.

48 W Szewczyk, *Pisarz w środowisku robotniczym*, „Życie Literackie” 1961, nr 5.

49 Por. prace cyt. w przyp. 15.

50 B. Czeszko, *Lump-filozof na wojnie*, „Nowe Książki” 1971, nr 6.

51 L. Bielas, *Sławna jak Sarajewo*, Katowice 1971.

ciaż interesował się nią Kazimierz Kutz, nie została już sfilmowana jako serial telewizyjny. Najpierw nie pasowała mu do mitologizującej Śląsk filmowej legendy powstańczej, jaką miał niedługo stworzyć w *Soli ziemi czarnej*; antyheroiczny wątek Ślązaków sabotujących wojnę w mundurach Wehrmachtu i odmawiających złożenia swych ciał na cmentarzyku dla bohaterów był też zbyt silną dawką dla warszawskich recenzentów scenariuszowych.

W trudnych latach 80. — o czym już wspominaliśmy — ukazały się syberyjskie opowiadania Haska i polscy czytelnicy mogli w „Tu i Teraz”, tygodniku redagowanym przez Kazimierza Koźniewskiego (trzy opowiadania wcześniej drukowało „Życie Literackie”), przeczytać, iż szwejkizm znajduje także zastosowanie w sytuacjach rewolucyjnych. One również mają charakter absurdałny, a humor i kpiarski dystans ułatwiają odnalezienie się w groteskowo-poważnym świecie targanym przez konflikty motywowane ideologicznie. Nie muszą zapewniać, iż decyzja o druku opowiadań z okresu, kiedy Hasek był „komendantem Bugulmy”, nie była motywowana jakimikolwiek intencjami politycznymi; wyrastała ze szczególnej atmosfery stanu wojennego, kiedy „śmieszne i straszne” przeżywanie tego czasu było łatwiejsze i bardziej — powiedzmy — racjonalnie bezpieczne dzięki Szwejkowi i szwejkizmowi. Pod wyraźnym wpływem Haska w tym samym czasie powstała „wesoło-okrutna” powieść Janusza Przybysza *Eintopfkommando* (1986), szwejkowska relacja z okupacyjnej wielkopolskiej codzienności, spisana z plebejskiej perspektywy oglądu.

Na koniec dwa przykłady poświadczające obecność Szwejka w myśleniu opozycyjnym. W jednym z felietonów<sup>52</sup> figurą Szwejka posłużył się polemicznie bp Józef Życiński. Napisał, iż sugestia, jakoby Szwejk, jak Jan Kott, nie miał hamulców, co pozwalało na wszystko w słowie i piśmie, jest dla dobrego wojaka obraźliwa, ale pewno też dla Kotta mało pochlebna. Wynika z tego kalambur, iż katolicki hierarcha obu postaci nie ma w wielkiej miłości, choć z niekorzyścią dla polskiego historyka literatury rozkłada akcenty antypatii.

Dlatego refleksję o przygodach Szwejka w PRL zakończymy cytatem z felietonu Turiana<sup>53</sup>, bo mówi wiele i pięknie o tym, kim był i kim jest czeski bohater. Pisał Turian w cenzurowanym katolickim miesięczniku o odmienności czeskich i polskich bohaterów: „A gdy jeszcze wspomnieć Szwejka i porównać go z naszą bohaterszczyzną, z Mickiewiczem i Sienkiewiczem (...) Ale właśnie Szwejk winien być nam bliski! To, co nas dzieli, to pozory i przypadłości, istota sprawy jest ta sama. Przecież „dobry wojak” w nieswoim wojsku służył, stąd jego swoisty antimilitaryzm. Tak jest, sama sprawa nas łączy. Imię jej — wolność”.

W latach 90. „Szwejka i szwejkowszczyznę” usiłował zdefiniować polsko-czeski sławista Petr Posledm (1999), przeciwstawiając się „jednostronnej interpretacji utworu, według której główna postać uosabia rzeczywiste cechy czeskiego charakteru narodowego”. „Szwejkowszczyznę” uważa za pozytywny przejaw „plebejskiego sprzeciwu wobec wojny i obcej władzy, okrytego pod maską lojalności i naiwnej dobroduszości” i jednocześnie za negatywny wzorzec „postawy zachowawczej”, „knajpianego gadania” i ośmieszania „każdego autorytetu”. Jest to konwencjonalne i powierzchowne streszczenie czeskich opinii o Szwejku, słabo związane z polską recepcją postaci, która okazuje się inna i bogatsza niż Posledni zdawał się

52 J. Życiński, *Sacrum i kultura*, Warszawa 1966. Figura Szwejka została użyta do celów polemicznych. Życiński napisał, iż sugestia, jakoby Szwejk, jak Jan Kott, nie miał żadnych hamulców moralnych, co pozwala na wszystko w słowie i piśmie, jest dla dobrego wojaka obraźliwa, ale dla Kotta też mało pochlebna. Wynika z tego kalamburu, że katolicki autor nie ma dla obu postaci wielkiej miłości, choć akcenty antypatii rozkłada wyraźnie na niekorzyść polskiego krytyka i uczonego.

53 Turian, *Bohaterszczyzna*, „Więź” 1988, nr 9.

o tym wiedzieć. Badacz wyeksponował tylko „antywojenne” nastawienie Hulki-Laskowskiego, Hemara, Zegadłowicza i Wittlina, poprzestając na oskarżeniu ich o utrwalanie „stereotypu ośmieszania monarchii austro-węgierskiej”, jakby Boy i Słonimski nie dali świadectwa wyjścia poza ten liczman myślowy i jakby Szwejk i szwejkizm nie miały w Polsce całkiem swoistych i bogatych losów.

**Zamknięcie: „Nie mów o Polakach i Czechach/ To pole minowe”**

Wiersz Kazimierza Wierzyńskiego ostrzega:

Tak było dawniej,  
Tak jest teraz  
I tak będzie zawsze,  
Póki będziemy paść się  
Na łące zacietrzewionych osłów.

Ten wiersz nie wymaga komentarza i nie potrzebuje dowodu teza, iż Szwejk każdego, kto tylko chciał, z takiej łąki wyprowadzał.

W rok po przełomowym 1989 r. Henryk Markiewicz i Andrzej Romanowski w zbiorze *Skrzydlatych słów* przypomnieli aforystyczny manifest szwejkowskiego bezwarunkowego optymizmu: „Jak tam było, tak tam było, zawsze jakoś było. Jeszcze nigdy tak nie było, żeby jakoś nie było”. Wielu starało się pojąć, iż Szwejk to nie tylko „oferma pułkowa”<sup>54</sup>, nie tylko wesołek lub negatywny obraz Czecha, i zrozumiało, że Szwejk to mędrzec w niezgrabnym i zgrzebnym przebraniu. Jak wielu prawdziwych mędrców.

### **About Schweik and 'Schweikism' in Poland**

The hero of a novel by Jaroslav Hasek is regarded by Polish social consciousness as a personification of an outside group. It expresses — according to Polish tradition — cognitive and evaluative at one time, attitude towards Czechs, which was primary negative due to their behaviour: religious (Hussitism) and political (Pan-Slavism). Another source of repugnance was different experiences from the World War I (Poles could not accept the Czech desertions) and the Czech-Polish conflicts in Siberia. Throughout the inter-war period Schweik became a friendly character, accepted by Polish democratic-liberal opinion (A. Słonimski, P. Hulka-Laskowski, T. Boy-Żeleński), then again he represented a negative trivial plebeianism (C. Wojeńska) and an extraneousness treated with hostility (W. Wasiutyński). In time of the Polish People's Republic Schweik was perceived with ambivalence: on the one hand he personified anti-militarism, and on the other he was suspected of popularisation of anti-heroism, so alien to the Polish tradition (B. Czeszko). The democratic opposition took to him for his love for freedom and his tendency to treat official sphere as something external and alien. This meandering line of reception, however, heads for widespread acceptance of this hero as a merry sage in plebeian disguise, yet without an open will to identify with him. He is always regarded as a manifestation of wisdom unfamiliar to our experience, but admired (S. Chwin).

54 S. Kania, *Słownik argotyzmów*, Warszawa 1997.